

W PRZEDEDNIU  
**NOWYCH WYBORÓW**

---

Ziemianin do ziemian i włościan polskich.

---

W KRAKOWIE  
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“  
1906.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

I.

*„Ujrząwszy miasto płakał nad niem mówiąc: Iż gdybyś i ty pożało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich». (U św. Łukasza R. XIX).*

230 225

Stoimy wobec wypadków, od których szczęśliwego rozwiązania zależy przyszłość narodu naszego, przyszłość Rosyi i całej Słowiańszczyzny. To też obowiązkiem jest naszym rzucić okiem na ich przebieg w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy i na nich oprzeć dalsze swe działanie.

Widząc niezbędną potrzebę odrodzenia moralnego, ekonomicznego i politycznego państwa rosyjskiego, zgodnie z najpilniejszą jego potrzebą, ogłosił przedewszystkiem Najjaśniejszy Pan Cesarz Mikołaj II. wolność Kościoła i wyznania, podkładając przez to trwałą podwalinę zgody i miłości pomiędzy sobą a polskimi poddanymi, dla których ucisk i skrępowanie Kościoła katolickiego

najboleśniejszą było raną. W ślad zatem nastąpiło 30 października 1905 roku powołanie reprezentantów społeczeństwa do współdziałania w prawodawstwie, co też urzeczywistniło się zwołaniem sejmiku państwa, zwanego *Dumą*, do Petersburga w pierwszej połowie maja r. b.

Fakt ten wielkiej doniosłości wprowadzał państwo rosyjskie na nowe tory życia, a nadane *Dumie* atrybucje otwierały przed społeczeństwem na oścież wrota, do skutecznej pracy nad rozwojem wolności i swobód obywatelskich na drodze prawa i porządku; a dla państwa stwarzały nowe warunki do rozwoju rzeczywistej siły politycznej.

A jednakże odwieczny nieprzyjaciel wszelkiego ładu i siły społeczeństw chrześcijańskich potrafił pokrzyżować szlachetne zamiary Monarchy, rzucając zarzewie anarchii w nieprzejrzone obszary Państwa rosyjskiego i Królestwa Polskiego.

To też w tronowej swej mowie, wypowiedzianej do posłów *Dumy* przestrzegał ich cesarz Mikołaj II., że ciężka i skomplikowana czeka ich praca. *»Sądzę«* — rzekł do nich — *»że miłość was ożywi i złączy, ja zaś utworzonej przezemnie instytucji niezłomnie strzedz będę, w głębokim przekonaniu, że użycie wszystkich sił w pełnej poświęcenia dla ojczyzny służbie w celu przedstawienia potrzeb bliższego memu sercu włościństwa, dla oświecenia ludu i rozwoju jego dobrobytu, pomni, że dla wielkości i pomyślności pań-*

*stwa, nie tylko konieczna jest wolność ale również porządek na prawnej podstawie«.*

Niestety! nie wielu znalazło się w tej Izbie posłów, którymiby naprawdę chodziło o rozwój oświaty i dobrobytu ludu, o wielkość i pomyślność państwa, którzyby zdolni byli to pojąć, że na prawnej podstawie oparty porządek jest niezbędną podwaliną wolności.

Przeważną większość *Dumy* stanowili rosyjscy konstytucyjni demokraci *kadetami* zwani. Podkład tego stronnictwa stanowili rosyjscy więksi właściciele ziemscy, których większość uciekała systematycznie od zajęć rolniczych, szukając kariery bądź to w czynownictwie, bądź w instytucjach ziemskich, bądź wreszcie w profesurze. Przez lat czterdzieści, wysoki, lichwiarski czynsz dzierżawny, pobierany z wydzierzawianych chłopom gruntów, był jedynym ich z ludem łącznikiem. Ludzie ci nie umiejąc wraz z ludem na roli pracować, nie byli też zdolni pojąć ani rzeczywistego dobra ludu, ani rzeczywistych potrzeb państwa. Byli oni na podobieństwo ślepego, który chcąc odrestaurować podniszczony obraz, pałka go tylko na hybił trafił pęzlem, smarując na nim plamy i kleksy aż z podniszczonego malowidła zrobi zupełny bohomas. Rolę tego ślepego odegrali przedewszystkiem uczeni rosyjscy profesorowie, którzy znając pracę społeczną tylko z tego, co z drukowanej wyczytali bibuły, zabrali się z zapałem do odrodzenia Rosyi najniedorzeczniejszymi doktrynami,

wylęgli w mózgach europejskich socjalnych maniaków, a niestrzymającemi się żadnym końcem rzeczywistego życia i rzeczywistej pracy społecznej. Tym panom zdawało się, że wystarczy zwalić dotychczasowy rząd Rosyi i wziąć samemu władzę w ręce, by jakby różczką czarodziejską odrodzić Rosyą moralnie, ekonomicznie i politycznie.

Zadekretowali więc, że każda droga, prowadząca do tego celu jest dobrą, godziwą i zbawienną. Tymczasem godziwej do tego drogi nie było i być nie mogło z chwilą, gdy cesarz i jego rząd postanowił wejść na drogę wolności, porządku i prawa. Chwycili się więc dróg niegodziwych. Im cesarz więcej rozszerzał ramy obywatelskich swobód, z tem większą zajadłością szerzyli oni teorią i praktykę anarchii, samowoli, bezprawia i bezkarności. Zrewolucjonizować za jaką bądź cenę lud wiejski przeciwko rządowi, oto była jedyna myśl kierująca ich działaniem. Chcąc jednak przemódz naturalny konserwatyzm ludu wiejskiego, konserwatyzm mający swe źródło w naturalnej potrzebie opieki rządu nad ciężką, w pocie czoła prowadzoną pracą, nie zawahali się panowie profesowie rzucić mu hasła pożądlivosti na cudze mienie, czy to rządowe, czy kościelne, lub prywatne, nie rachując się bynajmniej z dziesiątem przykazaniem Bożem, które wyraźnie zakazuje pożądać mienia bliźniego, które nie pozwala pożądać ani domu, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

A hasło to rzucili oni w ciemne masy ludu rosyjskiego, pozbawione osobistej gruntowej własności, żyjące z dnia na dzień na łasce i niełasce gminnego władania ziemią, żyjące pod grozą, że jutro owoce ich pracy może gmina oddać komu innemu, a więc zniechęcone do wytężonej i rozumnej pracy w roli i prawie corocznie przymierające z głodu.

Na tym to gruncie klasowej pożądlivosti znaleźli panowie profesorowie nietylko pojętnych uczni ale też i energicznych komendantów, którzy przewyższali ich o całą głowę świadomością swoich celów i praktycznością obranych do tychże dróg, zostających w najściślejszej logicznej z niemi harmonii.

Przedewszystkiem stawili się do profesorskiego apelu całą ławą ci wszyscy, mniej idealni apostołowie dobra ludu, którzy nie sięją nie orzą, ale zbierają obfite plony do swych własnych gumien, ci wszyscy, dla których niwą jest bieda, nienawiść, pożądlivość i głupota w pocie czoła pracujących prostaczków, a których żniwem są ich zaźdrości, waśnie i spory. Stawili się więc do apelu wszelkiego gatunku dobrodzieje i adwokaty ludu, którzy dobrze to zrozumieli, że żniwo stanie się o wiele obfitszem, jeżeli się własność włościańską rozdrobni, jeżeli podkopie się moralny wpływ proboszcza i zniszczy się cywilizacyjny wpływ dworu na chłopa.

Nie dziwota, że komendę nad takimi do-  
broczyńcami ludu objął w *Dumie* ten, który z pe-  
wnością nie dbał ani o dobro ludu, ani o odro-  
dzenie Rosyi, ale za to prostą drogą podążał do  
opanowania przez żydostwo, zarówno ludu jak Ro-  
syi. Rzeczywistym dyktatorem stronnictwa *Kade-  
tów* stał się p. adwokat Winawer. Prawdziwie  
żydowskim swym sprytem potrafił on stać się i siłą  
i pracą i sternikiem *kadeckiej Dumy*, którą tak  
przebiegle sterował, że nie dopuścił ani na chwilę,  
by porządek, prawo i wolność zapanowały w Ro-  
syi i chroniły ją przed grożącą jej żydowską nie-  
wolą i pruską supremacją.

Widząc, że cesarz szczerze wszedł na drogę  
wolności Kościoła i swobód obywatelskich, wytę-  
żyli *Kadeci* wszystkie swe siły, by go z tej drogi  
zepchnąć, by nie dopuścić społeczeństwa do zgo-  
dnego kroczenia z rządem rosyjskim po drodze  
chrześcijańskiego rozwoju i postępu. Nie zaniedbali  
oni niczego, by połączyć wszystkie sfery społeczne  
i narodowe w jednym wspólnym uczuciu, w uczuciu  
nieprzejednanej zawiści przeciwko rządowi. Roz-  
niecali więc bez ustanku nieprzyjemne uczucia  
warstw wyższych, które nagromadziły się w ich ser-  
cach, wskutek 40-letniego politycznego upośledze-  
nia. W masach ludowych oślepionych przez  
40-letnią erę ciemnoty, nędzy i lenistwa, rozbu-  
dzali oni pogardę do Kościoła Chrystusowego  
i władzy rządowej, rozbudzali zazdrość do warstw  
zamożnych i pożądlivość na ich mienie. Nieustają-

cemi strajkami niszczyli przemysł krajowy i krocie  
robotników pograżyli w ostatniej nędzy, robiąc  
z nich narzędzia politycznych i prywatnych zbro-  
dni. Terroryzując skrytobójstwem i społeczeństwo  
i organa rządowe, zmusili oni rząd do używania  
środków nadzwyczajnej srogości, które częstokroć  
przybierały potworne rozmiary w rękach wyko-  
nawców, wyszłych z łona rozprężonego tego spó-  
łeczeństwa, a nurtowanych uczuciem zemsty prze-  
ciwko niemu za osobiste zniewagi i pod jej wpły-  
wem, zamykających nieraz oczy na odwet urządzany  
przez niefortunnych swych przyjaciół. A wtedy,  
doprowadziwszy do rozlewu krwi, wrzeszczeli do-  
piero *Kadeci* w niebogłosość na barbarzyństwo i nie-  
prawość rządu!

Wobec takiej tendencji, nikogo to zdziwić nie  
może, że na wezwanie Monarchy do rozwoju dobra  
ludu, pomyślności państwa i wolności obywatelskiej  
na drodze prawnego porządku — odpowiedzieli *Ka-  
daci* żądaniem zaprowadzenia powszechnego, bezpo-  
średniego, tajnego i równego wyboru posłów, żą-  
daniem zniesienia Rady Państwa, odjęcia rządowi  
prawa utrzymywania porządku i bronięcia państwa  
przed anarchią, żądaniem nieograniczonej swobody  
podburzania słowem i drukiem jednych warstw prze-  
ciwko drugim, a wszystkich razem przeciwko rzą-  
dowi, żądaniem swobody do niszczenia strajkami  
przemysłu krajowego i rolnictwa, że odpowiedzieli  
oni wreszcie żądaniem wywłaszczenia prywatnej i pu-  
blicznej własności i bezkarności zbrodni politycznych,

a jeden z najwybitniejszych członków *Dumy* profesor uniwersytetu odeskiego Sciepkin nie wahał się wyznać z całą otwartością, że *amnestyi domaga się nie celem uzyskania łaski dla zbrodniarzy, lecz dla zasady »ponieważ nie możemy dłużej uważać zasądzonych za zbrodniarzy«*. Trzeba być chyba zupełnie obdartym ze zdrowego rozsądku, żeby nie dostrzedz tego, o co w tym planie działania chodziło panu Winawerowi i jego żydowskiemu sztabowi.

Nie uszło to ich uwagi, że skoro tylko zablęśta pierwsza możliwość zbiorowej pracy w Państwie Rosyjskiem, zaraz na całej przestrzeni Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi powstały niemal w każdej gubernii, Towarzystwa Rolnicze, Spółki Rolne i kasy wkładowe i oszczędnościowe. Spółki mleczarskie zaczęły wypierać żydów z pachtów, działy handlowe towarzystw rolniczych zaczęły wypierać ich z handlu produktami rolnymi i maszynami, zakupując je dla swoich członków, wprost od producentów i z fabryk, kasy zaliczkowe zaczęły coraz to bardziej ukrócać lichwę żydowską. Zrozumieli oni to wybornie, że niechby era wolności, swobody, prawa i porządku, ogłoszona przez Cesarza, rozwinęła się w naszym społeczeństwie, to zespoli ona szybko dwór ze wsią, przemysłowca z robotnikiem do wspólnej pracy, a wtedy żydowski pośrednik i wyzyskiwacz musi osiąść na piasku.

Wyrzucenie więc obywateli ziemskich z majątków, niedopuszczenie do współdziałania dworu z ludem wiejskim, przemysłowca z robotnikiem, a całego społeczeństwa z rządem, zabicie przy pomocy zawiści i zbrodni życia chrześcijańskiego wśród społeczeństwa, przed którym wobec nadanej swobody religijnej i obywatelskiej tak świetne zablęśły nadzieje rozwoju: o to był najbliższy cel kierowanych przez p. Winawera *Kadetów* — by potem, wydarłszy z serca ludu wiarę w święty Kościół powszechny i zrównawszy z ziemią dwory, zaprowadzić upragnione powszechne, tajne bezpośrednie i równe głosowanie, to znaczy oddać przyszłość ludu w ręce żydowskich agitatorów i panować spokojnie nad nim, wyzyskując już bez przeszkody jego ciemnotę i łatwowierność. Że w projekcie agrarnym nie o dobro ludu, ale o wyparcie szlachty z ziemi chodzi panu Winawerowi i spółce, przyznawał to od samego początku organ *Kadetów* *»Riecz«*, wyraźnie się przechwalając, że *»przeprowadzenie tego projektu pozbawiłoby większych właścicieli ziemskich całej ich prywatnej własności, z małym wyjątkiem oddałoby ją w ręce rolnikom zajmujących się osobiście rolnictwem. Wielka własność ziemska zniknęłaby w Rosyi bez śladu a z nią razem wielowiekowe przywileje stanowe posiadaczy ziemskich. Rosya Chłopska stałaby się prawdziwie demokratyczną«*.

To znaczy, że zostałyby w niej tylko chłop żyd i czynownik; to znaczy, że pozbawiony wszelkiego naturalnego przedwodnictwa i wszelkiego oparcia lud wiejski, stałby się już nieodwołalną państwą żydowstwa i kadeckiej biurokracji.

*patre. Adam Smith Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations - Traduction par Germain Garnier Paris 1802 t. I. P. 8-9. II.*

*Napisano: Iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią żbójców». (U Ś. Łukasza R. XIX).*

Wobec groźnych tych żydowskich planów, równie słusznie jak bezskutecznie ostrzegał Izbę poselską hr. Józef Potocki, przedstawiając jej, że »są w Rosyi okręgi«... »gdzie unicestwienie wysoko kulturalnej własności ziemskiej prywatnej, sprzyjającej rozwojowi przemysłu rolnego i wzbogaceniu się kraju i ludności — i gdzie rozdzielenie całej tej ziemi między włościan, doprowadziłoby przedewszystkiem do zubożenia ludności rolnej. Podejmuję się — mówił — z cyframi w rękę dowieść przed wszelką komisją, że taki przewrót socyalny, zmniejszyłby do połowy dochód roczny i zarobek samych włościan, nawet przy powiększeniu ich nadziałów.

A jakże względem tych żydowsko-demokratycznych machinacyi zachował się ten rząd, podawany bezustannie w pogardę przez żydów i ich

satelitów kadeckich i socyalistycznych? Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że we wszystkich jego przemówieniach przebijał zdrowy rozum stanu i szczerę pragnienie wprowadzenia Rosyi na drogę sprawiedliwości prawa i wolności. Prezydent ministrów J. E. Goremykin uznał w swem przemówieniu potrzebę zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej, reorganizacją zarządu prowincjonalnego i samorządu przy uwzględnieniu własności terytoryów nadgranicznych zaręczył, że rząd przywiązuje wielką wagę do ustaw »o nienaruszalności osób, wolności wyznań, pracy, zgromadzeń i stowarzyszeń, słusznie jednak dodał, że »uważa za potrzebne przy wypracowaniu tych ustaw zająrzeć administracją w skuteczne środki, aby rząd mógł przeszkodzić i przeciwdziałać nadużyciom udzielonych swobód«.

»Co się tyczy kwestyi agrarnej przy pomocy dóbr apanażowych, gabinetowych, klasztornych i kościelnych i przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej, to uważa Rada ministrów za obowiązek nie odbierać prawa własności jednemu, aby je przyznać drugiemu. Odmawiać prawa istnienia prywatnej własności ziemskiej znaczyłoby przeczyć wogóle prawu prywatnej własności. Nienaruszalność własności prywatnej tworzy na całym świecie we wszystkich stadyach rozwoju życia obywatelskiego podstawę dobrobytu narodu, filar życia państwowego. Kwestyą agrarną można — przy użyciu środ-

*ków, jakie państwo ma do dyspozycji — niewątpliwie skutecznie rozwiązać bez podkopywania siły ojczyzny».*

Wykazując następnie z równą słusznością, że zmiana ustaw zasadniczych, a więc żądanie zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów przed *Dumą* nie należy do kompetencji tejże, że co do samowoli urzędniczej służy *Dumie* tylko prawo interpelacyi, to jest żądania wyjaśnień i usunięcia wykroczeń, poruszył J. E. pan Minister Goremykin sprawę wielkiej doniosłości, niestety w sposób bardzo groźny dla własności włościańskiej, a mianowicie wyraził zdanie, że *wszystkie ograniczenia prawne własności muszą odpaść*. Ograniczeniami temi u nas są głównie: niepodzielność osad włościańskich, jeżeli nie dochodzą 12 morgów i zakaz wykupowania tych gruntów przez osoby nie należące do stanu włościańskiego. To też gdyby życzenia J. E. p. Goremykina spełniły się w Królestwie Polskiem, to zdeorganizowałyby własność włościańską i oddałyby nasz lud wiejski na łaskę i niełaskę żydowską. Pamiętajmy, że każdą zmianę ustawodawstwa można w stosunkowo krótkim zaprowadzić czasie, ale, gdyby zdeorganizowano przez takie rozporządzenie własność rolną włościańską, to możemy być pewni, że ani za pół wieku nie zdoła się jej doprowadzić do porządku. Nie zniesienia stanu włościańskiego i niepodzielności gruntów włościańskich potrzeba naszemu ludowi wiejskiemu. Jemu potrzeba

jak najlepiej zorganizowanego kredytu amortyzacyjnego dla utrzymania rzeczywistej niepodzielności osad włościańskich. Pamiętajmy, że tylko niepodzielność osad włościańskich robi możliwemi melioracye rolne jako to kommasacyą gruntów, drenowanie racjonalną postępową gospodarkeę i t. d.

Uznając wreszcie potrzebę podniesienia powszechnego oświaty ludowej, przypomina J. E. Goremykin *Dumie*, że *»o zapowiedzianych przez cesarza reformach nie można myśleć, dopóki nie nastanie w kraju stan ustawowy i prawny«*, a rzecz to tak prosta i jasna, że ten tylko może jej przeczyć, komu zależy na tem, żeby siejąc zamęt i bezrząd w państwie, nie dopuścić do żadnych reform; a słusznie zauważył w Radzie Państwa były Prezydent Ministrów hr. Witte, że *przyczynami rewolucyi nie są represalia, lecz chęć zniwelowania różnic klasowych i majątkowych, a gdyby ten cel miał się urzeczywistnić, przeraziłoby to wprost świat cywilizowany».*

Były rosyjski minister rolnictwa Jermołow — jak czytamy w dziennikach — ogłosił bardzo pouczającą książkę o kwestyi agrarnej w Rosyi, wskazując na dyletanckie stanowisko, jakie zajęła znaczna część polityków agrarnych.

*»Pragną oni — czytamy tamże — rozwiązać ten trudny problem przy zielonym stoliku, uważają chłopów za jednostki statystyczne, które można przesuwac na podobieństwo figur po szachownicy... Posel Herzenstein i towarzysze«* — po-



wiada p. Jermołow — «oświadczyli, że z samych domen i dóbr apanażowych przypadnie 150 milionów dziesięcin na rzecz państwowego funduszu, na których co najmniej 15 milionów chłopów znajdzie wystarczające utrzymanie, tymczasem z dóbr państwowych najwyżej 3,700.000 dziesięcin nadaje się do uprawy».

«Dodać przytem należy, iż około 80% zdanych do uprawy domen dzierżawią już chłopci od dawna. Co się zaś tyczy dóbr apanażowych to ogółem zajmują one 8,025.000 dziesięcin z czego około 6 milionów przypada na lasy. Z pozostałej reszty 2 milionów dziesięcin znajduje się 90% w dzierżawie... Jeszcze mniejsze znaczenie mają posiadłości klasztorne, z których zaledwie 122.000 dziesięcin nadaje się do uprawy. Posiadłości kościelne obliczyć trzeba na  $1\frac{1}{2}$  miliona dziesięcin, które jednak przedstawiają źródło wyłączonego dochodu duchowieństwa» (rosyjskiego)...

Pozostaje więc własność prywatna, na którą tak pożądliwie zwrócone są oczy polityków agrarnych. Statystyka wykazuje, że w rękach wielkich właścicieli znajduje się w Rosyi Europejskiej 105 milionów dziesięcin, z czego jednak około 21 milionów przeszło już do rąk włościańskich. Pozostaje więc 84 milionów dziesięcin z których odjąwszy lasy i nieużytki, reszta uprawnej roli nie przewyższy 35 milionów dziesięcin. W ten sposób wspólna własność rolna powiększyłaby się o 41 milionów dziesięcin, co równa się mniej jak jednej

dziesięcinie na głowę (0·8). Natomiast chłopci spodziewają się przyrostu znacznie większego, bo po 5 dziesięcin na głowę.

Nie wiele tu pomogą posiadłości azyatyckie, gdyż grunt uprawny został już zajęty. Mimo to — ubolewa były minister — projekty utopijne znajdują zwolenników na ławach posłów Dumy a co gorsza, popychają zbalamucone masy chłopskie do czynów, które mogą łatwo zatrząść całą nawą państwa. Gdyby jednak weszły w czyn projekty kadeckie i socjalistyczne, to pociągnęłoby to tylko nieuniknioną klęskę samych chłopów i całego gospodarstwa narodowego... Zupelnie wiarygodne cyfry wykazują, że różnica między wydajnością pól chłopskich i prywatnych dochodzi do 50%. A przecież wielka własność dostarcza obecnie 30% ogólnej produkcyi zbożowej pomijając przemysł prowadzony produktami rolniczymi.

Dla chłopów miałyby nie małe znaczenie utrata zarobku, który dotąd mają na włościach pańskich. A zarobek to wcale nie nieznaczny. W okolicach, gdzie zupelnie rozparcelowano wielką własność, można wykazać upadek dobrobytu chłopskiego<sup>1)</sup>.

Oczywiście wszystkie te rzetelne sumienne i patriotyczne przestrogi nie mogły trafić do rozumu większości Dumy prowadzonej przez żydów w nieprzejednany bój przeciwko rządowi, dla nie-

<sup>1)</sup> Nr 160 Czasu z 1906 r.

dopuszczania w Rosyi do rozwoju, ani wolności, ani prawnego porządku. Doprowadzenie całego państwa rosyjskiego pod jarzmo żydowskiej niewoli, oto jedyny cel, do którego dążył pan Winawer i Spółka.

To też wyzywanie najwięcej grubijańskiem i nieprzyzwoitemi przezwiskami ministrom cesarskim, wśród krzyków i wyzywań, rzucanych przez nieokrzesanych muzyków rosyjskich, oto była jedyna odpowiedź tych żydowskich prowodyrów *Dumy*, na każdy głos, starający się sprowadzić ją na drogę rozsądku, porządku i pracy.

Wśród takiego usposobienia *Dumy* i jej przywódców zdarzył się fakt, że w Białym Stoku podczas procesyi prawosławnej rzucił ktoś bombę między biorącą w niej udział publiczność. Fakt ten stał się hasłem do pogromu żydów przez czarne sottonie. Oczywiście, że to może tylko wyjaśnić kiedyś historya, kto rzuceniem bomby wywołał pogrom. Również i to także tylko sumienne i wszechstronne badania historyczne zdołają kiedyś wyjaśnić, ile jest prawdy w *kadeckich* sprawozdaniach o udziale wojska i policji w pogromach żydowskich. Historya bowiem wszystkich rewolucyjnych rozruchów stale nas tego poucza, że panowie, zbawcy ludu nie cofają się w takich wypadkach nigdy, przed najbrutalniejszym nawet gwałceniem prawdy, a cóż dopiero, gdy się rozchodzi o kwestyę żydowską! Dzisiaj tyle jest pewnego, że o ile policja miejsca i wojsko brały udział w białostockich po-

gromach, to główna za to odpowiedzialność musi spaść na rewolucyjną propagandę, pracującą bez wytchnienia nad rozstrojeniem wszystkich organów władz bezpieczeństwa publicznego, a jednocześnie doprowadzającą je do rozpacz i żądzy odwetu nieustającymi mordami, dokonywanymi na nich codziennie. Gdyby więc nawet wszystko było prawdą, co *kadeccy* i żydowscy sprawozdawcy ponieśli po świecie o białostockim pogromie, to jeszcze nie tym służyłoby prawo piętnowania rządu, którzy z trybuny parlamentarnej głoszą zasady, że skrytobójców i morderców politycznych nie mogą uważać za zbrodniarzy!

W tym stanie rzeczy nie ma dziś żadnej możliwości do stanowczego rozstrzygnięcia pytania, czy bomba białostocka była środkiem rewolucyjnym do zaostrenia starcia społeczeństwa z rządem i skompromitowania tegoż przed Europą, czyli też była ona hasłem do rozpoczęcia reakcji rządowej. Tyle tu tylko można powiedzieć na pewno, że w rowadzenie Rosyi na drogę porządku, prawa i wolności jest dziś niezbędnym warunkiem jej siły politycznej, a więc nieuniknioną koniecznością dla każdego jej rządu; podczas gdy utrzymanie w niej nieustającego nieładu, terroryzmu i anarchii leży jedynie w interesie żydowstwa, które tylko dezorganizacją społeczeństw chrześcijańskich może torować sobie drogę do panowania nad nimi i wyzyskiwania ich. A to także pewna, że wywleczenie przez *Kadetów* sprawy białostoc-

kiej przed *forum Dumy*, jedną tylko rzecz wyświetliło niewątpliwie, t. j. odsłoniło nam smutną prawdę co do rzeczywistej moralnej wartości *ka-deckich* obrońców wolności i sprawiedliwości.

Punktem kulminacyjnym rozpraw było wystąpienie z potępiającą rząd mową byłego ministra, księcia Urusowa, bogatego i zdolnego człowieka. — »Był on — jak się dowiadujemy z Nr. 144 *Czasu* 1906 r. — gubernatorem za Plewego. Awansował na wiceministra za Durnowa. Potem porzucił rząd i dał się wybrać do Dumy jako kadet«.

»Jego mowa — powiada p. Kappa, korespondent *Czasu* — była rewelacją wprost straszną. Malując pozornie spokojnym pędzlem i pozornie blademi farbami okoliczności, towarzyszące pogromom, dokonywanym w Rosyi, odkrył do naga mechanizm tych pogromów i wskazał sprężyny poruszające tych ludzi, co się na prowokatorów najmują«.

»To żandarmerya, ów rząd tajemniczy i potężny, nie zależny od gubernatorów, ani prokuratorów, ani prezesów sądu, ani od władz wojskowych, macza w tych praktykach ręce. Książę Urusow napiętnował tych ludzi, którzy u władzy nad tą tajemniczą potęgą stoją«.

Myli się p. Kappa. Książę Urusów napiętnował przedewszystkiem zanik zasad moralnych w ogromnej większości narodu rosyjskiego, zanik niebędący widocznie wyłączną właściwością biurokracyi rosyjskiej.

Dla ludzi, którzy nie mieli sposobności żyć w tej nieustającej rozterce pomiędzy miłością ojczyzny i za nią idącym pragnieniem oddawania się służbie publicznej, a wrodzonym każdej szlachetnej duszy wstrętem do kłamstwa, przენiewierstwa, obłudy, okrucieństwa i niesprawiedliwości, trudnem jest wytłumaczenie sobie, jakim sposobem człowiek, będący księciem, będący człowiekiem zdolnym i bogatym, a więc materyalnie niezależnym, mógł zostawać aby dzień jeden w służbie rządu, o którym tego rodzaju miał wyobrażenie i to zostawać na wysokich stanowiskach gubernatora i wiceministra, a więc na stanowiskach, na których z natury rzeczy przed oczyma jego rozwijał się cały aparat *ochrony* i jej praktyk, tak surowo przez niego sądzonych i potępianych.

Trudno sobie to wytłumaczyć, jakiego rodzaju uczucia kazały się księciu Urusowowi trzymać karyery biurokratycznej, którą opuścił dopiero wówczas, gdy słońce samowoli biurokratycznej zaczęło się chylić ku zachodowi!

A również trudno i to nam pojąć, jakie uczucia lub namiętności mogą popchnąć człowieka, pragnącego w życiu publicznem dobra i sprawiedliwości, by na to tylko opuścił biurokratyczną drabinę wraz z jej żandarmeryą i *ochroną*, aby oddać się w służbę pana Winawera i Spółki, by uderzyć czołem przed teorią naukową pana profesera Szczepkina, że morderców politycznych, popełniających codziennie skrytobójstwa na swoich

przeciwnikach, na reprezentantach, policji i rządu i jego stronnikach, nie można uważać za zbrodniarzy!

Mnieby się zdawało, że książę Urusow napiętnował przedewszystkiem całe stronnictwo *Kadetów*, które nie mogło zdobyć się na co innego, jak na zastąpienie bezprawia i terroryzmu czynowniczego, bezprawiem i terroryzmem żydowskim, z dołączeniem zupełnej społecznej anarchii, nieuznającej ani praw publicznych, ani prywatnych, i które nie umie nam wysuwać innych kandydatów do tek ministeryalnych, jak ludzi gotowych, stósownie do okoliczności, służyć bądź to samowoli biurokratycznej, bądź to anarchii żydowskiej.

To pewna, że nie o sprawiedliwość i nie o przestrzeganie praw rozchodzi się p. Winawerowi i Spółce. Im chodzi o zniesienie monopolu wódczanego, im chodzi o to, żeby zyskać prawo rozpajania chłopa i ściągania do swej własnej kieszeni zysków z tego szlachetnego procederu. Im chodzi o to, by odzyskać monopol handlowy, by zniszczyć dążenie społeczeństwa chrześcijańskiego do wyzwolenia się z pod ich finansowej i kredytowej przewagi. Im chodzi o zachwianie wiary chrześcijańskiej w ludzkie, o rozbudzenie wszystkich jego podłych i niecznych instynktów i namiętności, by tem łatwiej umotać go siecią swego wyzysku i wyzuć go z ziemi lub zrobić go na niej swoim niewolnikiem. Im chodzi o to, żeby zniszczyć szlachtę, żeby podkopać powagę Kościoła Chry-

stusowego, a więc żeby uprzętać z drogi ostatnie dwie zapory do bezwzględneho wyzysku ludu chrześcijańskiego.

### III.

«Przeto, kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł». (Z listu św. Pawła do Koryntyan, R. 10).

Biada nam, jeżeli przyszłe wybory odbędą się znowu pod hasłem sojuszu z kadecko-żydowską anarchią! Biada nam, jeżeli nie wybierzemy i osłów, którzyby umieli popierać zapowiedzianą przez J. E. Prezesa Ministrów Stołypina walkę z bezprawiem i pracę nad budowaniem potępi państwa i reform politycznych i społecznych na gruncie prawa i porządku. Biada nam! jeżeli nie zdołamy posłać do *Dumy* posłów, którzyby umieli otrząsnąć się z *kadeckich żydowskich hasań*, którzyby umieli bronić nasz lud przed żydowskim wyzyskiem, przed ich lichwą, przed pozbawieniem chłopa opieki prawnej, niedopuszczającej ekonomicznie zabójczego rozdrabniania się zagród włościańskich i wykupywania ich przez żydów i spekulantów. Oby pamiętało o tem ziemiaństwo nasze, że nie ma przed nami innej drogi zbawienia, jak stanąć twardo wraz z ludem wiejskim przy Kościele, przy cesarzu i jego rządzie i wraz z nim zwalczać bezprawia i zbrodnie, gdziekolwiekby się one gnieździły;

ze nie ma przed nami innego punktu wyjścia do osiągnięcia i rozszerzenia politycznych, obywatelskich i narodowych swobód, jak nadana przez Najjaśniejszego Pana konstytucya, a swobody te są tak niezbędną koniecznością dla potęgi Państwa rosyjskiego, że muszą stanąć przed nami otworem, skoro tylko wyzwolimy się od ulegania żydowskiej anarchii. Obyśmy pamiętali o tem, że wyzwolić się z pod jej hańbiącego i zabójczego jarzma możemy tylko, przestrzegając jak najściślej drogi prawa, porządku i sprawiedliwości i nie kokietując z anarchią, nie uznając ostatecznego bezprawia i pomiatania władzą za zwiastuna wolności.

Pamiętajmy, że nie ma przed nami innej tarczy i rzeciw anarchii i niewoli, jak poszanowanie władzy, jak uznawanie przysługującego jej — z prawa natury — prawa, do utrzymywania porządku publicznego; jak rozwijanie najgorliwszej pracy w rodzinie, gminie i społeczeństwie, w tym zakresie działania, który już dziś stoi przed nami otworem, słowem jednym, jak stanie twardo przy dekalogu i przy krzyżu Chrystusowym, który pracę nad samym sobą i szanowanie przykazań, sprawiedliwość i miłość, wskazuje nam jako pewną drogę do zwycięstwa nad nie-rzyjaciółmi i przeciwnikami naszymi, a obłudę i frazes jako zabójstwo wszelkiego rozwoju duchowego.

To też, jeżeli my, ziemianie polscy, szczerze pragniemy rozwoju autonomii kraju naszego, jeżeli szczerze uznajemy, że społeczne sprawy na-

sze przez nas samych powinny być rozwiązywane, jeżeli szersze rozpanaszanie się stógłówniej biurokracyi wśród społecznego i ekonomicznego życia uważamy za zgubne, to dajmyż tego dowód, biorąc w nasze własne ręce uregulowanie, bez pomocy biurokracyi i bez interwencyi państwa, jednego z najważniejszych zagadnień agrarnych kraju naszego, bo ratowanie własności włościańskiej przed nieracjonalnem rozdrabnianiem, a włościan przed wpadaniem w lichwę żydowską. To też ponawiam dziś wniosek zrobiony w roku zeszłym przed pierwszymi wyborami, iżby całe ziemianstwo nasze zobowiązało się do przeznaczania corocznie po 20 kopiejek z morgi ogólnej przestrzeni swych majątków, w celu udzielenia włościanom na spłaty rodzinne pożyczek hipotecznych, spłacanych w 15 latach 9-cio lub 10-cio procentowemi ratami amortyzacyjnymi.

Jeżeli ziemianstwo nasze dba rzeczywiście o rozwój moralny polskiego ludu, to niech zobowiąże się również stale przeznaczać po kilka kopiejek z morgi na pomnożenie środków Kościoła do utrzymywania seminaryów duchownych, z których wychodzą proboszcze i wikaryuszowie wiejscy; niech również nie waha się przeznaczać po drugie kilka kopiejek rocznie na utrzymywanie misyi, tak zbawienny wpływ na oświecenie moralne ludu wywierających.

Oto są postulaty, które śmiało stawiam ziemianstwu naszemu. One powinny się stać naszym

hasłem wyborczem, bo one powinny stanowić dla nas i dla Rosyi dowód, że hasła autonomii i dbanie o dobro ludu, nie są u nas czczym agitacyjnym frazesem, nie są kłamstwem, za pośrednictwem którego ambitnicy i egoiści chcą sobie torować drogę po znaczenia i władzy, ale że są one żywą potrzebą narodową, którą umiemy własną budować pracą i własnym poświęceniem, gdzie tylko ustawy nie stoją nam do tego na przeszkodzie.

Pod takim hasłem wybrani posłowie do Sejmu Państwa, potrafią z pewnością wyrobić sobie rzeczywistą powagę i potrafią sprowadzić sprawę agrarną — po zaspokojeniu najważniejszej jej kwestyi w domu u siebie rzez samo ziemiaństwo — do właściwych jej rozmiarów, a więc do regulacyi sprawy emigracyjnej oraz do ustanowienia minimum obszaru dworskiego, co do którego nie powinna być dopuszczoną parcelacya i co do odpowiedniej w tym kierunku zmiany prawa spadkowego.

Powinni pamiętać o tem nasi posłowie, że nie w kwestyi agrarnej tkwi źródło ciężkiego ekonomicznego położenia warstw pracujących produkcyjnie, czy to jako właściciele małej, średniej lub wielkiej własności, czy to jako wyrobnicy rolni lub fabryczni. Jądro choroby socyalnej, która nas truje, jak to już wykazałem przed piętnastu laty — tkwi w fałszywym systemie opodatkowania. Za dawnych czasów, zwał się on *cały jego ciężar na chłopa i mieszczaństwo...* teraz role się tylko zmie-

niły, *»bo szlachtę pociągnięto do podatków na równi z chłopem, a na jej miejsce wstąpiła nowa kasta, finansistów żydowskich, obdarzona przywilejem nieplacenia żadnych podatków, lub zwałająca je na barki pracującej ludności... Nie podatki na milionowe armie rujnują ludność i sprowadzają biedę społeczną, bo one ostatecznie przechodzą przez kasę państwa jak przez przetak i wracają do rąk społeczeństwa jako zapłata za produkta, płody, wyroby i pracę tej ludności. Nie to jest powodem nędzy, że rząd wydaje miliony na utrzymanie politycznego bezpieczeństwa, lecz raczej to, że przez niewłaściwe opodatkowanie pracującej ludności, jak również przez niewłaściwy sposób gospodarowania niemi sprawia, że miliony te, zamiast rozlewać się równo pomiędzy opodatkowaną ludność, grzęzną z powrotem w bagniskach wielkich żydowskich finansistów, którzy umieli sobie wyrobić przywilej nieplacenia lub zrzucenia z siebie podatków i ciężarów publicznych. Szukając pieniędzy tam, gdzie ich nie ma, oddaje państwo całą produkcją i pracującą ludność na łaskę i nielaskę piętężnych kapitalistów, którzy zmonopolizowawszy w swych rękach cały obrót gotówki, sprzedają ją za drogą cenę ludziom pracy i produkcji i w ten sposób odbywa się akt pierwszy wyzysku. Państwo jednak w rzeczywistości potrzebuje nie pieniędzy, lecz owoców produkcji i pracy społecznej, t. j. zboża, mięsa, mundurów, butów, karabinów, budynków i t. d. By zyskać te potrzeby,*

zwraca się państwo znowu nie do producentów, lecz do trzech samych potentatów finansowych, którzy po raz drugi obdzierają z jednej strony producentów, dyktując im ceny. jakie im się podobą, a z drugiej strony rząd, licząc sobie nadmierne prowizye za pośrednictwo».

«Teraz zaczyna się akt trzeci. Wyzyskiwane w ten sposób siły społeczne ludności, nie mogą wytrzymać ciężaru, muszą się ratować lichwiarskimi pożyczkami, zaciąganiem znowu od finansistów, które przysgniatając coraz to cięższem brzemieniem produkcją i własność ziemską, czynią ją wreszcie niezdołną do pokrycia potrzeby podatkowej państwa. Ten nieszczęsny stan ludności staje się czwartym najświeższym aktem wyzysku. Wydatki bowiem państwa nie cierpią zwłoki i dlatego zmuszonym jest ono uciekać się do pożyczek znowu od tychże żydowskich kapitalistów, zwalając nowy ciężar w formie procentów i amortyzacyi na barki pracującej ludności. Tak więc państwo zmuszonym jest za drogą cenę pożyczać własne swe pieniądze, które ugrzęzły w żydowskich kałużach w drodze między opodatkowanymi producentami i kasą państwa i na odwrót; na domiar zaś niesprawiedliwości, kałuże te stały się tak grząskie, tak niedostępne dla władz podatkowych państwa, że podczas gdy cała pracująca i produkująca ludność, zmuszona dobywać ostatka sił, by zarobić na chleb powszedni i wystarczyć na lichwiarskie procenta, ponosi

wylącznie cały ciężar podatków — finansiści jedni stanowią uprzywilejowaną kastę, wolną od wszelkich ciężarów publicznych i nie skrepowaną żadnemi prawami w bezwzględny wyzysku ludności i rządu».

«Temu stanowi położyć koniec, przeciąć kapitalistom żydowskiemu drogi wyzysku, zmusić ich do płacenia stosownych podatków, odciąć im wszystkie ścieżki do wymijania prawa: oto jedyny sposób materialny zażegnania przewrotów socyalnych».

«Niech państwo zaprowadzi taką samą ścisłą ewidencją własności kapitalów jak to zrobiło dla własności ziemskiej i zakładów przemysłowych, niech przetnie silną dłonią lichwę, a kapitał zostanie ostatecznie przyparty do muru i będzie musiał poddać się ciężarom publicznym, bez możności zwalania ich na innych».

«Do tego celu prowadzi, mojem zdaniem, przede wszystkim zmonopolizowanie czynności bankowych i kredytowych w rękach państwa»<sup>1)</sup> i przyznanie poza bankiem państwa takim tylko wierzytelnościom egzekucyi sądowej, których obroty kredytowe pozostają w nieulegającej wątpliwości ewidencyi.

Oto jest jedno z głównych zadań ustawodawczych, których nie może spuszczać z uwagi na-

<sup>1)</sup> Polityka austriacko-polska wobec prądów socyalistycznych przez Jerzego Moszyńskiego, 1891 roku, tom III, str. 24—38.

sza delegacya, gdyby kwestya zapobieżenia socyalnym niesprawiedliwościom weszła pod obrady przyszłej izby. W każdym razie nie może o tem zapominać nasza delegacya, że bez wynalezienia środka do rzeczywistego opodatkowania finansistów, tak zwane równouprawnienie żydów zawsze będzie w praktyce oddaniem na ich łaskę i niełaskę pracującej i produkującej ludności. Gdyby więc miało przyjść do tego, to tem stanowczej powinno nasze *Kolo polskie* obstawać przy utrzymywaniu monopolu wódczanego i przy utrzymaniu dotychczasowych praw co do sprzedaży i niepodzielności gruntów włościańskich; a my tem gorliwiej powinniśmy się zająć jak najściślejszą organizacją stanu rolniczego, łącząc dwory z włością proponowanym przezemnie kredytem włościańskim i powszechną organizacją wszechstanowych lokalnych kółek rolniczych.

*Jerzy Moszyński.*

Kraków, 5 sierpnia 1906 r.